

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dni poświadczone rano.

Przedpłata wynosi:	
MIESIĘCZNA:	kwartalnie 3 zlr. 75 centów
	miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:	
do państwa Austriackiego	3 zlr. — ct.
do Prus i Rosji niemieckiej	4 talary 15 agr.
• Szwecji i Danii	4 „
• Francji i Anglii	23 franków
• Włoch	25 „
• Belgii i Szwajcarii	18 „
• Turcji i krajów Naddun.	17 „

Numer pojedynkowy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej” przy ulicy Nowej, pod liczbą 251. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czocha, w rynku. W PARYŻU: na ul. Francji i Anglii jedynie p. pułkownik Baczowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIE-DNU: p. Hasensteina i Vogler, Neuer Markt Nr. 11. A. Oppelt, Wallstr. 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Hasenstein i Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukiem drukim, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie są gwarantowane.

Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz wyjątkowo.

## Od Administracji

### „Gazety Narodowej”

I w tym kwartale „Gazeta Narodowa” wychodzić będzie dwa razy na dzień, rano i wieczorem.

Ekspedycję pocztową tak urządziłmy, iż dokąd tylko raz na dzień, wieczorem, odchodzi z Lwowa poczta, tam wysyłamy wieczorem tak poranne jak i wieczorne wydanie „Gazety Narodowej” z tegoż dnia.

Zerownych listów prenumeracyjnych w tym kwartale nie rozsyłamy, gdyż daleko wygodniej dla prenumerujących i trzykrotnie taniej jest, przesyłać prenumeratę przekaźnikami pocztowymi.

Przygotowujemy wydanie szczegółowej mapy Paryża wraz z wszystkimi fortyfikacjami i miejscowościami okolicznymi i rozeszlemy ją bezpłatnie wszystkim prenumerantom.

Prenumerata wynosi:

w miejscu:	
kwartalnie	3 zlr. 75 ct.
miesięcznie	1 „ 30 „
z przesyłką pocztową dwa razy dziennie:	
kwartalnie	6 zlr. 20 ct.
miesięcznie	2 „ 10 „
z przesyłką pocztową raz na dzień:	
kwartalnie	5 zlr. — ct.
miesięcznie	1 „ 70 „

Upraszamy o wcześnie zamówienia „Gazety Narodowej”, ażeby przy podwójnej obecnie ilości nakładu wcześniej przygotować adresy i uporządkować ekspedycję, prenumerującym bez żadnej zwłoki, ani przerwy z początkiem nowego kwartału przysłać można „Gazetę”.

Lwów d. 28. września.

(Okropny stan administracji wojskowej. — Deutsche Tüchtigkeit, deutsche Ehrlichkeit. — Poniedziałkowe posiedzenie Izby posłów. — Niemcy i p. Petri.)

Pod napisem „kontrakt z p. Skenem” podaje „Wehrzeitung” doniesienia pewnego oficera od kawalerji, które okropnie rzucają światło na wojskową administrację austriacką. Ponieważ i my płacimy na armię austriacką, i my jej dostarczamy ludzi, i kłękamy tej armii na naszych także odbijają się stosunkach, przytaczamy i podnosimy tutaj te doniesienia.

Może przyszli galicyjscy członkowie delegacji wspólnych przedsięwzięcia, że w naszej gazecie, niż w „Wehrzeitung”; może też z kraju otrzymają podjęcie do podania ręki węgierskim członkom delegacji ku usunięciu tej potwornej korupcji, utworzonej przez biurokrację niemiecką, a od której poprzednik pruskiego Fryderyka II. tym tylko sposobem uwolnił Prusy i położył fundament do obecnej wzorowej administracji pruskiej i do zwycięstw obecnych, że każdego dyktarza, wojakowego jak i cywilnego, choćby koroną hrabską udekorowanego, skazywał bez litości do tacek wespół ze złodziejami i rozbójnikami, którzy albo opieszali w urzędowaniu, albo najniebezpieczniej dopuścili się sprzeniewierzenia. Któż nie przypomniał sobie ze zgrozą, jak ekscelencje wojskowe i finansowe wieszali się w więzieniu, podrzynały sobie gardła, skazywane były do fortecy za oszustwo, już za naszych największych czasów. Któż w Austrii nie wie, co się dzieje przy liwerunkach wojskowych, przy asermentach! Któż nie zgryzał zębami nad marowaniem grosza publicznego, podczas gdy szkoły, gościeńce itp. napróżno wołają o grosz najmniejszy! Któż nie poglądał z ubolewaniem, jak szeregowcy, podoficerowie i oficerowie niższych stopni, na których cała ciężka praca, walczą z głodem i chłodem, podczas gdy niezliczona czelada jenerałów i jenerałów sztabu tuczy i bundiuczy się bez pracy! Któż nie wspomni z gorzkością, ile rekrutów, rezerwistów i urlopików ginie z głodu, nim dojdą do pułków lub od nich do domu powrócą, a to dlatego tylko, że Wiedeń nie chce przeprowadzić ustawy, iż każdy pułk powinien stać w swoim okręgu konskrypcyjnym! Któż nie dowiódł się z zdumieniem, że gdyby ostateczność przymusiła teraz Austrię do wojny — Austrija byłaby bezbroną, skutkiem bezładnej — że się delikatnie wyrazi — administracji wojskowej. Ze wstydem poglądano w Wiedniu zeszłego tygodnia, jak węgierski pułk piechoty musiał przez stolicę państwa maszerować częścią w pantalonach szerokich albo płóciennych — w czasie pokoju i po mobilizacji! Ale posłuchajmy co donosi o „Wehrzeitung”:

„W ostatnich czasach odezwano się tyle i tak z gruntu słusznych skarg na niedostateczność w największym stopniu uzbrojenie armii, mianowicie na niedostateczność zapasów augmentacyjnych, że widzę się obowiązany, z własnego świętego doświadczenia podać doniesienia w tym względzie. Ponieważ z kilku

stron ciągle donoszą, że wszelkich przyborów uzbrojenia jest podstatkiem, to konstatację była tak lichy uzbrojenia, jak właśnie teraz, mimo że nowa organizacja już od dwóch prawie lat istnieje. (Pod uzbrojeniem rozumie się nie tylko broń, ale i mundur, obuwie, uprząż itd.) Czyja to wina, nie mogę stanowczo powiedzieć, dość że faktem jest, iż żaden pułk nie był w stanie uzbroić swego przepisane etatu wojskowego. Na dowód kilka przykładów:

„Jako komendant kadr uzupełniających, mimo wszelkich poddań, sprawozdań i skarg nie zdołałem otrzymać białizny na 17 ludzi, od wachmistrza w dół, mimo że ta zwyczajna należność pokojowa oddawna była prelimitowana, i jeszcze dnia 1. stycznia miała mi być wydana. Żołnierze często się skarżyli, jeden dragon dostał świerzb, i musiał pójść do szpitalu. Tych liwych 40 sztuk białizny otrzymałem dopiero teraz, a więc przeszło ośm miesięcy po czasie należnym.”

„Dla podniesienia pułku na etat wojenny były wprowadzić mundury i ryszunki na konie dla 6 szwadronów połowych deponowane, ale i to okazały się z początku różne, chociaż mniej ważne braki.”

„Co się zaś tyczy wielkiego poboru (fasowania) wszelkich ryszunków, które dla szwadronu rezerwowego i uzupełniającego, tudzież dla 7 bandarmów połowych na składach mądrowych powinny były być w zapasie, to pobór ten był nie do skutecznego. Kiedy już 200 rezerwistów przybyło, dopiero awizowano fasowanie, ale przy rozpakowaniu i przeglądzie spisu okazało się, że nie nadeszła ani jedna para butów, choć się 369 par należało. Tym sposobem uzbrojenie żołnierza stało się niemożliwym, i przeszło 350 dragonów musiało przez trzy tygodnie wleżeć się bez zatrudnienia żołnierskiego w swych sukniach cywilnych, bo nie można ich było przydzielić. Buty nadeszły w dwóch posyłkach dopiero w chwili, kiedy nadszedł czas puszczania rezerwistów do domu. Pułk 14. huzarów był w gorszym jeszcze położeniu od tego, bo nie mógł nawet tylu ekwipowanych rezerwistów wysłać z swych kadr uzupełniających, ilu ja posłałem. Przeważną część rezerwistów przybyła w koszulach i gaciach, boso, a na kilkakrotnie podania odpowiedziała jenerała komenda budzińska: „Das Anfragen und Schreiben hilft dem Regimente nichts, denn es ist einmal nichts zum Fassen da.”

Dalej opisuje oficer, że wykazy poborowe, które nadsyłało do komendy, wracali przekreślone w trzeciej części czerwonym atramentem z przypiskiem: „Wegen Mangel an Vorrath nicht erfolgt.” Gdzie nadesłano karabinki, to bez ładowni i rzemieni, trzęzli bez munizników, siedła bez strzemion; brak kocioł, wiaderek do pojęcia i t. d.

„Gdyby było przyszło do ustawienia się w s yku wojennym, powiada oficer, to nie można by było ustawić nawet szwadronu rezerwowego, i jeżeli i reszta działów armii znajduje się w tym stanie skandalicznym (a znajduje się; p. r.), to spadłoby na nas fiasko niechywale, bo poprostu brakłoby wszystkiego.”

„Kontrakt ze spółką Skenego może zatem jest dobry na papierze, ale nie w praktyce. (Myli się oficer, bo naczelną komendą honwówdów te same przybory ryszunku i w tych samych gatunkach co armia, dostaje o połowę taniej; p. r. G. N.). W końcu wspomnę, że niektóre materje są okropnie liche. Tak np. płaszcze są gładkie, cienkie i lekkie jak pajęczyna i źle podszycie, i tyle robią przysługi co lekkie kołnierze z rękawami. Posiadam stary brązowy płaszcz z 14. pułku huzarów, używany w nim, kiedy jeszcze był w pułku ochotniczym; porównałem go z teraźniejszym. Okazało się, że stary jest dwa razy cięższy.”

Otóż ten Skenę jest jenerałem liwerantem mundurów dla armii, i ma obowiązek trzymać nad etat pokojowy zapas dla 80.000 żołnierzy. Otrzymał ten liwerunek dla tego, że jest ultracentralistą i nienawidzi Węgrów i jako członek rajchsratu dopiekał ministrowi wojny. „Deutsche Arbeit, deutsche Ehrlichkeit, deutsche Tüchtigkeit” — jak we wszystkich w Austrii, tak i w tem okazuje się we całym swoim blasku. Skenemu uchodzi wszystko płazem — ale robotników wiedeńskich, reaktorów czeskich zaszadzących jako zbrodniarzy stanu, synów Polski wypędzających z Galicji. Któż jednak narażał by Austrii na szwank: czy p. Skenę, czy ci skazańcy? Dodać trzeba, że p. Skenę powołał się jeszcze teraz zażądać podwyższenia cen, bo przy zakontraktowanych obciążyć nie może! „Hoch, deutsche Tüchtigkeit!”

W poniedziałek otrzymali antycentraliści w Izbie niższej taką samą większość jednego głosu, jaką w tej samej sprawie poprzedniego poniedziałku otrzymali centraliści. Konstytucja idzie zatem ad absurdum. Niech się jednemu członkowi którejś z obu partyj puści w Izbie podczas głosowania krew z nosa, a to co czarnem być miało, zostanie białem. Gdyby przybyli do Rady państwa, jak powioli, pp. Baworowski i Tarnowski, gdyby p. Giovannelli nie był chorym, antycentraliści: mieliby zaledwie większość czterech głosów. Z rezultatu głosowania widzimy także, że dygnitarze biurokracyjni i reszta centralistycznych urzędników, wraz z dymisjonowanymi namiestnikami wytrwała w obozie

przedewszystkiem, że jeszcze nigdy, wobec możliwej kampanji, kawalerja mianowicie nie centralistycznym, nie odstąpiła od opozycji przeciw rządowi i koronie w tym wypadku, który nieczem innam nie jest, jak przejściem centralistów do porządku dziennego nad tak uroczystą sprawą, jak mowa tronowa. Rezultat tego głosowania okazuje dalej, że centraliści mogą każdego razu zdekompletować Izbę, kiedy im to będzie na rękę, i że ten stosunek zmieniliby się dopiero wtedy, gdyby deklaranci i konserwatyści czeszy obsesali Radę państwa, ale i wtedy obóz antycentralistyczny musiałby trzymać w rygorze i zdrowiu swoich członków.

Rezultat wyborów biura wypadł w myśl delegacji polskiej, prawe centrum bowiem (t. j. federaliści) sprzeciwiali się wyborowi Hopfena na prezidenta. Smutny to jednak dla delegacji rezultat, bo podczas gdy centraliści i federaliści mają swoich reprezentantów w biurze głównem i o każdej sprawie z góry bezpośrednio będą się musieli dopiero dowiadywać z drugiej ręki. Nieprzyjowanie posad w naczelnem biurze ze strony delegacji naszej, nie ma żadnej zasadniczej doniosłości, a jest w praktyce szkodliwym.

Za pismami wiedeńskimi podnoszą już zagranicę niemieckie hasła przeciw p. Petrinie. Powinno on swoim przeciwnikom grzecznie podziękować, bo takim sposobem stał się mężem sławnym. „Deutsche Ehrlichkeit, deutsche Ueberzeugungstreue” znów się okazała w całym blasku. Jeżeli przypadkiem lub z nmysłu ktoś w pismach antycentralistycznych żyda nazwie żydem, wnet hałas. A same przezywają pana Petrinę ormianinem, mimo że jest on tak samo ormianinem, jak s. p. Homer i Aristoteles. P. Giskrze wolno n. leżeć do centralistów, wymagać tego od Potockiego, ale p. Petrinie nie wolno głosować przeciw centralistom. Dotychczas wolali zawsze, że Niemcy austriacy nigdy się nie dadzą przegłosować i rządzić przez większość czesko-polsko-rumńską. Kiedy p. Banhaus był ministrem rolnictwa, chociaż nie umie rozpoznąć konia od rzepy, to to było w porządku, konstytucyjnie — ale ministerjum rolnictwa w ręku pana Petrinę jest pogwałceniem konstytucji. — Dlatego, że za rządów pana Petrinę mianowano tylko jednego nowego urzędnika w ministerjum rolnictwa, — niemieckie Towarzystwo rolnicze (w Graen) krzyczy, że po sady w tem ministerjum powinno być obsadzone przez ludzi fachowych. Dlatego, że po upadku Potockiego w grudniu, odsądzono jego czynność jako ministra rolnictwa od czei i wiary, zarzucono mu niekiedy nawet nierzetelność w obrocie wyznaczonych temu ministerstwu skąpych funduszy — wołają Niemcy, aby Petriño postępował w duchu hr. Potockiego! Co za sprzeczność niekiedy!

I ludy nie-niemieckie muszą żyć i wchodzić w stosunki z tą niekiedy!

## Zajęcie Rzymu

Żyjemy w chwili doniosłych dla ludzkości wypadków. W oczach naszych rozstrzygają się losy świata; od rozwoju walki dziś pod murami stolicy nadsławskiej prowadzonej, zależeć będzie tryumf siły moralnej i cywilizacji, lub też zwycięstwo zastarzałych a szkodliwych dzisiejszemu społeczeństwu pretensyj; — jeżeli więc Francja zwycięży, a z nią wolność pójdzie górą, to wieki przyszłe słusznie zazdrościć nam będą czynów dokonanych.

Z rozwojem walki prusko-francuskiej spojona jest zmiana form rządowych, jakie w znacznej części rozpierają się dotychczas na zużytych zachciankach, zapożyczonych z przeszłości przez osoby ster spraw dzierżące, w niej widzą ludy ułatwienie zdobycia swych praw, na niej zwycięzcy opierają urzeczywistnienie unifikacji niemieckiej, a przyjaciele tryumfatorów dotychczasowych snują z niej sobie nadzieje do zamienienia w czyn państwistycznych marzeń, i do korzystnego rozwiązania kwestji wschodniej, w niej wreszcie przewidują austriacy mezo-wojenną upadek monarchii Habsburgów, i te to smutna konieczność odbiera im energię i wprawia w bezwładność. Słowem chwila obecna decyduje o zupełnem przetworzeniu społeczeństwa europejskiego, a wybór podwalin dla tegoż w ścisłem pozostawać będzie związku z zwycięstwem jednej lub drugiej strony wojującej; i gdy ostatecznie przewaga Prusaków wzmoże absolutyzm, podkopie prawa ludów, to przeciwnie wyparcie przez Francuzów najeźdźczej hordy, utrwali rozwój cywilizacji i samorząd narodowy.

Taki rezultat przebiegu walki grupeje dziś około Prus despotyzm, a po stronie Francji stawia sympatję wszystkich ludów, nie wyłączając nawet moskiewskiego.

Jeżeli trudnym jest do przewidzenia ostateczny rezultat walki z przyszłymi dziwnymi nieporadnościami Francuzów, to w każdym razie dokonane we Francji odebranie z rąk gwałciela praw ludu, piastowanej przez niego władzy, a z drugiej strony zajęcie Rzymu, będące prostym wypływem wojny, napawa nas otuchą, że jak początek tak i koniec będzie korzystnym dla postępu, i że obfite strumienie krwi w dziejach ludzkości ze szkodą jej nie będą przełane.

Wojna prusko-francuska absorbuje dziś uwagę wszystkich, przy niej maleją inne fakta, ona góruje po nad wszystkim, nie mniej jednak zajęcie Rzymu przez armię włoską, dokonane bez strat prawie wśród ogólnej radości byłych podwładnych Ojca świętego, będące wypływem walki dziś we Francji toczzonej, nie jest bez znaczenia.

Papież rzymski, najwyższy apostoł prawd chrześcijańskich i naczelnik instytucji krzewiącej zasady moralne, będąc władzą świeckim bezustannie, jako związanym w interesach z monarchiami, czynem przeżył głoszonej nauce. Taka dysharmonia słowa z postępowaniem obrażała naukę chrześcijańską, podkopywała wiarę ludu a tym sposobem władza doczesna rzymskiego biskupa przynosiła szkodę kościołowi i przyczyniała się do jego upadku.

Dostojnicy kościoła widząc nagłe postradanie wpływu dotąd posiadanych, za radą ojców jezuitów dogmatem nieomyślności papieżkiej postanowili władzę swą nad ludem rozszerzyć. Z mozołem owego założenia dopięto, ale cel został chybił. Opinia oddawna ujrzała już niestosowność doczesnej władzy papieża, a gdy obecnie armia Wiktora Emanuela wkroczyła na rzymskie terytorjum, lud powitał ją z serdeczną radością, i mimo fanatyzmu stronnictwa katolickiego, które w Europie jest dość potężne, nikt nie odważył się podnieść czynnego przeciwko wkroczeniu obcych wojsk protestu. Jedynie poseł pruski, reprezentant w Rzymie protestantyzmu, wystąpił jako pośrednik, ale nie tyle z sympatji dla dotychczasowego porządku rzeczy, ile aby Prusom, dziś usiłującym ster wszystkich spraw w Europie opanować, zapewnić i w kwestji wziankowej pewien udział. Tak więc sprawa oddawna w opinii zdecydowana z dziwnym pospiechem i bez przeszkód prawie żadnych została rozwiązana. Szczęśliwi Włosi, którym jednemu państwową krew obcych zapewniła i tu korzystali z ofiar innych, i w przyszłym miesiącu ostatecznie ma być już uregulowana administracja byłego państwa papieża, a Rzym stolicą Włoch ogłoszony. Państwom zaś europejskim obecnie pozostaje tylko zapewnić to, aby duchowa władza naczelnika kościoła katolickiego nie ucierpiała na przemianie zaszłej, a co niewątpliwie żadnych za sobą nie pociągnie już sporów.

## KORRESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ

Wiedeń d. 25. września.

(St.) Nowe pojawiły się pogłoski o Czechach, które dlatego jedynie rejestruje, że poprzednie wam podawałem. Według nich sejm praski ma się z pewnością zebrać we czwartek, dla wysłuchania sprawozdania deputacji i reskryptu ministerjalnego, jakoteż, aby postanowił, co dalej robić wypada. Mówią, że feudalna opozycja rozpadła się na dwie partie, z których jedna trwa przy nieobsyłaniu Rady państwa, druga zaś zamierza wybrać do niej wraz z Niemcami. Ryger miał także wrócić z Wiednia w przychylnym dla wyboru delegacji rajchsratowej usposobieniu, wszakże wątpią w Pradze, aby pociągnął za sobą deklarantów, nie chcących nie słyszeć o Wiedniu. Zasilają się oni ciągle nieprzychylnym przyjęciem deputacji przez cesarza, i powtarzają, że gdyby monarcha był od siebie przynajmniej przyznał słusność prawnopanstwowych żądań czeskich, co łatwo mógł uczynić, a zresztą odesłał ich do rajchsratu, jako miejsca, gdzie ostatecznie spór może być załatwionym, to

możeby był przełamał opór, a tak nie nie pozostaje prócz biernej opozycji.

Rząd tutejszy według wiarygodnych o- powiadań, nie zdecydował się dotąd jeszcze, co robić z kwestją czeską, gdyby polityka liczącej opozycji przemogła w sejmie praskim. Potocki i Petriño wczoraj wieczór jeszcze zapewniali, że wszelkimi sposobami chcieliby uniknąć rozpisania bezpośrednich wyborów i raczej ustąpią, a nie imają się tego środka. Wszakże jak powiedziałem, gabinet nie obradował jeszcze w tej kwestji, oczekując na zachowanie się sejmu praskiego po wysłuchaniu reskryptu.

W tych dniach, sądzę, tak rząd jak delegacja nasza będą się musiały oświadczyć jasno i nie dwuznacznie, którą chcą pójść drogą. Niemcy dziś wieczór mają naradę. Prawdopodobnie uchwała nie przeszkadzać ukonstytuowaniu się Izby, lecz od dalszych czynności zechcą się usunąć. Wprawdzie i adresowi radzą niektórym nie sprzeciwiać się, nie chcą, jak Gross dziś u Dauma dowodził, doprowadzać rzeczy do ostateczności i stwarzać niebezpieczną precedencję uznawania rajchsratu nielegalnym, skoro jeden kraj w nim nie jest reprezentowany. W tym duchu przemawia także dzisiejszy artykuł „Pressy”, wyszły z pod pióra członka lewicy. Lecz mniemam, że większość nie usłucha tej rady — zwłaszcza, że, jak dzisiaj słyszałem po południu, rząd zgodyby się narodzić na odroczenie rajchsratu po wyborze prezydenta. Jest to więc widoczne uwzględnienie dla Niemców ze strony ministerjum. Tymczasem wniosek odpowiedzenia adresem na mowę tronową zostanie w Izbie postawionym i musi przysięść pod głosowanie. Z kim będzie wtedy głosować nasza delegacja, i z kim rząd? Jeśli się oświadczy za wnioskiem, będą mieli większość i zmaszą Niemców do kroku stanowczego. Czy będą mieli na tyle odwagi?

Dziś wieczorem ma także koło polskie posiedzenie; zapewne z uchwał tam zapadłych będzie można wywnioskować jaki wiatr wieje.

## Kronika wojenna.

**Ilustracja usposobienia prowincji dla najeźdźców.** Ciekawą pod tym względem korespondencję umieszcza „Nowa Presse” wiedeńska:

Chezy pod Chateau Thierry 15. września. Potrzeba uważać, że od ośmiu dni mamy początek jesieni. Burze przesilenia jesiennego już się rozpoczęły. Wczoraj, podczas pochodu głównej kwatery z Rheims do Chateau-Thierry huczał ostry wiatr północno-zachodni, przyczem z ciemnych, ciężkich chmur lał deszcz nieustanny, przeciw któremu nie poradził nic najlepszy nawet płaszcz gumiasty. Łatwiej jest tedy do zrozumienia, iż wśród takich okoliczności nieszczególnie byliśmy usposobieni do zachwycań się powabami okolicami Pikardji. Zwiększało nieprzyjemności ciągle przystawianie tabornu, spowodowane zniszczeniem mostków, wiodących po nad rowy i potoki. Szczęśliwie, byli zawsze pod ręką dragoni wirmenbergscy, którzy z pobliskich wiosek rekwirowali wnet robotników do naprawy drogi. Ciężko to przychodzi Francuzom torować pochód nieprzyjacielowi do stolicy, ani słowa, lecz taka to już ta wojna! Nienawidzę ludności do Niemców wzrasta też z dniem każdym i wymaga największej przezorności, w równej jednak mierze z nienawiścią objawia się u niej zarazem twroga przed wojskami pruskimi. Okolice, któreśmy odbywamy pochód, po największej części zastajemy wyludnione, niektóre stojące pustką w całym tego słowa znaczeniu. Jazda nasza wyszukiwała rozproszonych mieszkańców w głębszych lasach okolicznych, gdzie rozkładają formalne obozowiska. i w prawdziwie naiwny (!) sposób nagromadzały wszystkie swoje kosztowności. Powiadam, w sposób naiwny, gdyż wojska nasze nierównie bezwzględniej postępują co do rekwiwizji w takich obozowiskach, aniżeli we wsiach. Tutaj w Chezy, dokąd z jednym pułkiem magdeburgskim przybyłem, wyprzedziwszy kwatery główną, zastaliśmy zaledwie czwartą część obozowisk. Domy po największej części stały pustką, w mieszkaniach wszystko, poprzewracane, w największym nieładzie. Żołnierze nasi, głodni i spragnieni, rzucili się chętnie za jadłem i napojem, nie wiele jednak znaleźli zapasów. I ja nie byłem szczęśliwszy w gorliwym poszukiwaniu obiadu, mimo, iż gotów byłem za lada co dobrze zapłacić. Nakoniec młodzieńce jakiś za wynagrodzeniem 5 franków podjął się wskazać mi posiadłość, którąby z sąsiedniej wioski przyniósł nieco wina. Piegiofrankówka, wybita jeszcze pod auspicjami rzeszypojskiej z r. 1848, okazała się skuteczną; chłopak wymienił mi dwa nazwiska ekonomów, którzy mieszkali na końcu drogi przecinającej tę wieś. Gdy przybył tam, zaklinali się uroczyście, iż nie mają ani kropli wina; wszystko wypili im Prusacy, którzy już przeszli tedy, a czego wypić nie mogli lub zabrakło z sobą, wylali na ziemię. Uważałem potych panach, iż kłamią wierutnie. Prosiłem więc jednego z nich, który mi wiele prawil o gwałtach jakich niby dopuścili się tu nasi żołnierze, ażeby im odstąpił wino za dobre pieniądze, tłumacząc mu prztem, iż będzie to z jego korzyścią, gdyż łatwo może mu się zdarzyć,



że bez wszelkiego wynagrodzenia będzie musiał oddać rekwiizycję to, czego dziś nie chce sprzedać. „Byłbym panu wdzięczny, gdybyś mi znalazł w możności zadośćuczynienia jego prośbie” — taką beczelną otrzymałem odpowiedź od tego jegomości. Postanowiłem więc zasłużyć sobie na tą wdzięczność pana ekonomy. Opowiedziałem oficerom o moich darymnych namowach, dodając, iż mam najmocniejsze przekonanie, że rekwiizycja z każdego Francuza miałaby najlepszy skutek. (Co za podłe „cywilizowane” Niemczyko, ten p. h. v., korespondent N. fr. Presse!) Rada moja znalazła natychmiast uznanie. Sześciu żołnierzy z podporucznikiem na czele złożyło wnet wizytę temu jegomości, tak dobrze dla żołnierzy niemieckich usposobionemu, i znalazło też u niego jak najuprzejmiejse przyjęcie. Oprowadził żołnierzy po całym domostwie i pokazywał wszystko. Już żołnierze nasi, po przetrząśnięciu strychu, piwnicy i stodoły, szadzi, iż rzeczywiście biedny gospodarz ogłocony jest ze wszystkiego, kiedy nagle chytre jakieś dziecko Magdeburgskie zrobiło odkrycie, że piwnica ma z zewnątrz pięć okien, podczas gdy z wewnątrz widziano tylko trzy. Osobliwszy ten „stosunek” oczywiście wywołał bliźsze badanie piwnicy, które doprowadziło nas do odkrycia świeżo wzniesionej ściany, za którą, jak łatwo pojąć, spodziewano się znaleźć obfite zasoby jada i napitka. Jakież jednak było zdziwienie obecnych, kiedy po kilku uderzeniach toporem w ścianę, z wnętrza krzyjówki usłyszano żałosne krzyki, wychodzące jakby z ziemi. Gospodarz domu drżał jak liść, i podczas gdy obalono ścianę, prosił oficera o łaskę i miłosierdzie, nie dla siebie, jak mówił, lecz tylko dla swoich *paucres filles!* W istocie były tam ukryte panny domu, dwie piękne dziewczyny, które tatko zamurował w piwnicy z niezmiernymi zapasami wina, szynki i konfitur. Żołnierze nasi parsknęli na ten widok głośnym śmiechem, oficer zaś skłonił się, spuścił przed paniami swoją szpadę i prosił o pozwolenie wyprowadzenia ich z ciemnicy na światło dzienne. „Bierzcie sobie wszystko — jęczał stary — tylko oszczędźcie moje córki!” Z trudnością udało się wrzucić oficerowi uspokojone trochę zatrożonego ojca i córki. Co do znalezionych zasobów, zarekwirowano je z większą względnością, niż zwykłe w podobnych razach, co niech zawiadzący pan ekonomu osobiście widać odkrycia dwóch panien. Uznał on zresztą sam tę względność, dając od siebie żołnierzom 12 butelkami szampana. Przyznam się, iż czyniłem sobie później wyrzuty, że dałem powód do tego odkrycia (jaki poczyty!) pocieszała mnie zresztą ta okoliczność, że cnota owych odkrytych a ładnych doprawdy dziewczyn, nie była wcale narażona na niebezpieczeństwo ze strony Niemców.

Wanderer umieszcza następującą korespondencję z Nancy 20. września:

Wojna gerylasów w departamentach Meurthe i Haute-Marne zaczyna przybierać coraz większe rozmiary. Chociaż w głównej kwaterze pruskiej wszystkiemu zaprzeczają, jest to jednak faktem, że ludność wiejska gromadnie powstaje i silnie wspierana jest przez ruchomą gwardję masami nadchodzącą. Także jest faktem, że z początku postanowiono było, aby ósmy korpus pod Jem. Zastrow udał się pod Paryż. i miał już być wymaszerować 15. km. kiedy nagle przyszła wiadomość do księcia Fryderyka od cywilnego gubernatora, że gerylasówka wzmacnia się w departamentach. W skutek tego *Ordre de bataille* został tak zmieniony, że 8. korpus pozostał pod Metz, a landwera ma być użyta do oczyszczenia departamentów z band (taki jest wyraz używany w głównej kwaterze pruskiej).

Według nadchodzących tu wiadomości zdaje się, że będzie do czynienia nie z bandami, ale z całemi uorganizowanemi oddziałami po 600 do 1000 ludzi; składają się one z uzbrojonych włościan i ruchomej gwardji. Codzień donoszą o tworzeniu się nowych oddziałów. Godnem uwagi jest, że dowodzą temi oddziałami oficerowie z armii regularnej. Przedwczoraj schwytano trzech takich dowódców; pokazało się, że to byli oficerowie wzięci pod Sedan i puszczeni na wolność na słowo honoru, że walczyć nie będą z Prusakami. Łatwo wytłómaczyć sobie rozświeklenie ludności na Prusaków, gdy ci uciekają się do surowych represaliów. Zresztą w broni na nieprzyjaciela ludność nie przebiega. Do Maxey przybyło 8 kawalerzystów badeńskich. Zaraz u wejścia do wioski z dwóch okien tryśnięto na nich kwasem siarczanym z ręcznej sikawki i pięciu ludzi jest bardzo uszkodzonych.

Insurgenci wybierają sobie kontrybucję z tą jednak różnicą, że oficerowie dają włościanom reversa (bons). Temi dniami dostalem jeden taki revers, brzmiał on: Bonna dostarczona dla Gwardji ruchomej z N. N. w przemarszu towary na cenę 900 franków. Płacone w Paryżu przez Rzeczpospolitą francuską.

**Z Alzacji.** Donoszą z Mulhouse, że 20. września przybyło tam kilka tysięcy wojska francuskiego liniowego, gwardji ruchomej i strzelców wraz z baterją polową, i wysłało silny oddział do Kolmaru.

Generał Ulrich przesłał pismem podziękowanie delegowanemu z Bazylei, Zurychu i Bernu, którzy przybyli do Strasburga, ażeby ofiarować schronienie mieszkańcom jego. Podziękowanie to brzmi:

VI. dywizja wojenna. Z gabinetu generała. Strasburg 10. września 1870.

Moim panowie! Uczucie, które was sprowadza do Strasburga, jest tak cieżone, że zapewnią wam nie tylko wdzięczność ludności, ale i cywilnych i wojskowych władz.

Co się mnie tyczy, to nie mogę dość wam podziękować za waszą szlachetną i wzniostą inicjatywę, i mam sobie za obowiązek, zanim przystąpię do muru naszego, wyrazić wam osobistą, jak najpełniejszą wdzięczność moją.

Jutro przed południem o godzinie 11.

nasz parlamentarzysta znajdzie was w Eckbolzheim, ażeby wam towarzyszyć do Strasburga. Przyjmijcie, panowie, zapewnienie mojego zupełnego poważania.

Generał dywizji  
główny komendant VI. dywizji wojskowej  
(podp.) Ulrich.

Do panów delegowanych z Zurychu, Bernu i Bazylei.

Duszą obrony Strasburga, pisze *Novae Presse*, ma być generał Barrat, który jeszcze przed zupełnem osaczeniem twierdzy, potrafił się przemknąć do miasta w ubiorze włościanina. Według opowiadań jednego z delegowanych szwajcarskich, pana Bischof, i generał Ulrich wydaje się być energicznym i wiernym obowiązkom swemu żołnierzem.

**Z obozu pruskiego.** Z Novéau pisał do *Börsen-Courier* berlińskiego z d. 19. września: Pozwajcie nam artylerją znowu pracować znowu pod Metz, pozostaj jednak przy twierdzeniu, że niejedną jeszcze bombę rzucimy do miasta Metz. Okrutne nadużycia wolnych strzelców i fanatycznego ludu mnożą się. Do zabijania pojedynczych oficerów, do napadów na kolumny prowiantowe pod Sedan, przybyło jeszcze powtarzające się strzelanie do kierowników lokomotyw. Pod Longeville taki strzał wyszedł od katolickiego proboszcza, który został aresztowany wraz z merem. Musiano wzmocnić straż przy tunelach kolei żelaznej w Wogezach, gdyż rozmaitemi sposobami usiłują tam sprowadzić nieszczęsne wypadki.

W Saverne przed parą dniami rozstrzelano 4 mężczyzn i jedną kobietę, którzy korzystając z ciemności podkrali się do naszych forpocztów i pojedynczo pozabijali niektórych lub ranił. Z pewnej odległości możnaby mniemać, że się jest na polowaniu jakim, tak bezustannie padają strzały pojedyncze.

Równie zmienne, jak pożalowania godne nieporozumienia w armii, sprawiły tak nazwane grochowe książki (*Erbwähre*). (Jest to żywność powszechnie dziś w armii pruskiej wprowadzona, składa się ze słoniny, maki grochowej i korzeni). Żołnierze wyobrażają sobie, że ta tak pożyteczna żywność sprawia im desenterję i biegunkę. Zapominają panowie wojacy, że wprowadzenie tej książki grochowej przypało w porę dojrzewania owoców i winogron. Winnie francuskie obecnie skodliwsze są dla naszego wojska niż dla Francuzów.

Przy dobrej pogodzie lepiej jest naszym wojskom na biwak, niżeli w małych wioskach, gdzie są ścieżki, i gdzie nietylko biegunka, ale i tyfus, szczególnie w lazaretach, zaczyna coraz bardziej grasować.

**Z Thionville.** Według doniesień luksemburskiego dziennika *Avenir*, ruchoma gwardja zalogą stojącą w Thionville ze szczerkami 44 pułku, zrobiła 20. września wycieczkę, w której zabrała około 100 wozów pruskiej z prowiantem i amunicją, a eskortę pruską rozsiękała.

**O ruchach pruskich koło Paryża.** *Staatsanzeiger* umieszcza obszernie sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące ciekawe ustępy:

„Główna kwatera naczelnego dowództwa 3.iej armii.

Coulommiers 16. września.  
Główna kwatera 3. armii uporządkowała się dnia 15. września z rana o godzinie 5mej, celem wymarszu z Montmirail na trakcję, który obok pół bitew w r. 1814 prowadził na la Ferté sous Jonarre do Paryża. Montmirail odległe jest od Paryża 96 kilometrów, zatem około 13 1/2 mili, od Chalons 63 kilometrów. Mniej więcej na połowie drogi do la Ferté dzieli się trakt na dwa ramiona z których północne wchodzi w trakt Epervay-Paryż, równoległe z koleją żelazną idącą, podczas kiedy południowe zwraca się w kierunku ku Coulommiers. W mieście tem założył książę następcą tronu ze swoim sztabem na dzień od 15. do 17. września główną swą kwaterę.

Skoro tylko na trakcie do Coulommiers przed małym miasteczkiem Rebais, z departamentu Marny przejdzie do departamentu Sekwany i Marny, poznać już z zewnątrz wojenną kraję, że się jest w bliskości stolicy Departament „de la Seine et Marne” należy do najlepiej uprawnych części Francji. Rozciąga się od prawego brzegu Marny aż do lewego brzegu Sekwany; linia pociągów z Fontainebleau do Dommariv (1 1/2 mili od Meaux), oznacza w przybliżeniu jego długość z północy ku południowi. Drogi są wyborne, lasy w dobrym porządku, domy zbliżają się do nowego stylu, wsie otoczone są grupami drzew do parków podobnymi. Głównie bogactwo produkującej ludności spoczywa w uprawie ogrodów, których uszlachetnione owoce przeznaczone są dla Paryża.

Również i Coulommiers leży w wienku pysznych ogrodów. Dobrze się mające to miasto, liczące 4800 mieszkańców, jest siedziskiem podprefektury; jest ono obok Melun, gdzie prefekt rezyduje, i Meaux, najbliższe w departamencie i połączone jest koleją poboczną z paryżką siecią kolei żelaznych. Wielkie garbarnie żywności więcej niż sto rodzin wyrobniczych, przed miastem znajduje się kilka eleganckich wili, które poszukiwane bywają przez familie paryżskie.

Na rogach ulic tego zresztą spokojnego miejsca widzicie jeszcze można plakat, jaki rząd tymczasowy wystosował do armii. Organom administracyjnym w departamencie Sekwany i Marny pozostało zaledwie dwa dni czasu, ażeby lud w duchu proklamacji pozyskać dla obrony narodowej.

Lud stoi zresztą obojętnie przed odzwami i nie może przystąpić uczucia, że odeszły te wobec obecnego położenia za późno przychodzi. Przeważnie usposobienie w wsiach, tu prawie bezpośrednio około murów Paryża jest, że wolano by, ażeby nie przyszło do walki około murów Paryża i że w silne tamtejszych zakładów obronnych, jakkolwiek pompatycznie brzmią pogłoski, o tychże krążące, nie można bynajmniej pokładać nad-

zwyczajnego zaufania, jakie w Paryżu oddają im rząd i ludność.

Onegdaj nadeszło doniesienie z jednego punktu naszego traktu etapowego do głównej kwatery, że w Vanouleurs 300 gwardzistów ruchomych, którym przy wkroczeniu pruskich żołnierzy przerwano wojskową ich działalność, przedsięwzięli zamach na pozostawiony tam lazaret polowy; zabrano w niewolę trzech lekarzy, nieznaczna wojskowa asekurację i urzędnika policyjnego z Berlina, ogółem 35 osób i uprowadzono po drogach niestrzeżonych w głąb Francji. Liczba tych tajemnych napadów zwiększa się od kilku dni. Wykonywane one bywają zawsze przeważną liczbą przeciwko bezbronnej mniejszości. Od czasu kiedy wolni strzelcy wyjęci zostali z pod prawa, przebieganie ich otwartego kraju ustalo, lecz napady tychże trwają tu i ówdzie po miastach, gdzie domów używają za schronienie. Najświeższy podobny przypadek wydarzył się dnia 14. września, również na tyłach III. armii, w St. Dizier, (departament Haute-Marne). Wysłano do tego miasta oddział z 38 pułku piechoty (3 oficerów, 11 podoficerów i 127 szeregowców), który zaledwie do miasta zaczął wchodzić, a już powitany został gwałtownym ogniem. Postarano się natychmiast, ażeby z Barle-Duc trzy bataliony bawarskiej piechoty i pół szwadronu bawarskich huzarów ruszyły na egzekucję do St. Dizier.

Po przygotowywanych rachach dni poprzednich można uważać, od dnia 19. t. m. począwszy, osaczenie stolicy Francji w skutek ogólnego podsunięcia się wojsk niemieckich pod Paryż w takiej mierze za ukończone, w jakiej dla strategicznych planów wojsk zaczepiających okazało się potrzebnem. Marsze, jakie były potrzebne do przeprowadzenia osaczenia, wykonały się w ogólności bez przeszkód; tylko na południe pokuszono się o rozpoczęcie obrony stolicy bojem wstępnym, to jest stawieniem oporu przed walemi, walką na otwartem polu. I w rzeczy samej miała też pojecha trzech południowych fortów i leżące przed nimi pole największe znaczenie dla obrony, ponieważ początkowo, w przypuszczeniu, że atak wykona się prawdopodobnie od strony północno-wschodniej, spuszczano się z strony południowej na Sekwanę i po tej stronie zaczęto dopiero w ostatniej chwili na przedzie wykonywać prace około obrony. Strona południowa Paryża pozostała mimo to dotąd najsłabszą, a dla tego wysilenia generała Trochu bardzo są naturalne, aby właśnie tutaj energicznie stawili opór: raz przez wykonanie nowychzańców, potem przez wysłanie ostatnich regularnych oddziałów właśnie na tę stronę; lecz opór ten złamany został niezwłocznie przez oddział dnia 20. kilku dywizji generała Vinoy i przez zdobycie szanów z siedmiu działami przez bawarskie, poznańskie i dolnoszląskie pułki.

Walka tego dnia rozpoczęła się na wzgórzach Sceaux po przejściu przez Sekwanę pod Villeneuve St. Georges przez oddział III niemieckiej armii. Wzgórze podnawia się tutaj tak blisko pod główne szanice fortyfikacji, że forty, leżące na niskich tylko wyniosłościach lub wale na równinie. całym leżą pod ogniem owych wzgórz; na okoliczność tę nie kładziono wielkiej wagi przy zakładaniu fortyfikacji z powodu mniejszej doniosłości dział dawniej konstrukcji, dziś jednak wystawione są osady i części miasta leżące za temi południowymi fortami na całą burzącą działalność artylerji, zstępującej ze str. ny oblegających na te wzgórza. Wzięty już szaniec dnia 20 jest jednym z tych na przedzie usypanych w ostatniej chwili i leży, jak się zdaje, między fortami de Charenton i de Bicetre. Zajęcie tego jednego szanica pociągnie za sobą konieczność albo uderzenia na te oba forty, albo wycofanie się z niego, ponieważ jest rzeczą prawie niepodobną utrzymać się pod ogniem tych fortów, albo choćby tylko podkopywać się. Fort de Charenton, który panuje nad półwyspem, leżącym między Sekwaną a Marną, jest bastionowanym pięciokątem o długości trzzechset kroków jednej ściany, który ma podobno mieścić w sobie dwie kazamaty po obu stronach wnętrza, po jednej z każdego przylegającego boku, zaopatrzonej w furę do wycieczek, dalej w dwóch bokach obronnych na zewnątrz jedenaście kazamat, każdą o trzech strzelnicach (*crénels*), a w wnętrzu cztery koszary zabezpieczone przed bombami, takież pawilon dla oficerów i lazaret. Wały fortu tego są wysokie na blisko 20 stóp, mury nad fosą od strony warowni na stóp 30; panują one nad stokami zaopatrzone w strzelnice o kilka stóp. Fort de Bicetre w pobliżu rzeki Bievre, która latwo się da zastanowić, ma kształt podobny do poprzedniego, tylko znacznie większy: podstawa jego wynosi około 360 kroków. Założenie tej warowni odpowiada doskonale terenowi; bastion przedkowy jest największy, oba przylegające fronty mają kazamatowane kurtyny z strzelnicami, mury są grube na 15 stóp; wewnątrz swem mieści kilka bezpiecznych koszar.

Opuszczenie przez nieprzyjaciela pozycji pod Pierrefitte, na północ od St. Denis, każe się domyślać, że będzie on się tem u silniej bronil w samem St. Denis w razie, gdyby było zamiarem zdobywać tę pozycję niezmiernie silną, czego trudno przypuścić z powodu, że od strony St. Denis możnaby przeciw głównym obwarowaniom Paryża (z względu na silne twierdzy wzdłuż panujących wyniosłości na południe od kanału Orneq), operować tylko za pomocą regularnego oblężenia.

Również mówią, że i fort Vincennes opuszczeniu jest przez Francuzów, lecz przed opuszczeniem zupełnie podminowany. Tej pogłosce można tem łatwiej dać wiary, ile że obwarowanie Vincennes składa się głównie z murów, i mało ma siły oporu, zwłaszcza, że położenie naokół jest wyniosłe, a sam fort przez to z bliska się da ostrzeliwać.

## KRONIKA.

**Kurjerek lwowski.** Wprowadzeni w błąd przez urzędową *Wien. Ztg.*, podaliśmy w zeszłym tygodniu nominację p. Feliksa Kreutza, wówczas docenta mineralogii przy uniwersytecie Jagiellońskim, nadzwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu jakoby przy tej samej uczelni, gdy właściwie p. Krutcz otrzymał omawianą i ielokrotnie katedrę mineralogii na wszechnicy lwowskiej, i jak się dowiadujemy, przybył już tutaj dla objęcia swojej posady.

W wczorajszym *Czasie* znajdujemy wiadomość, iż w zeszłą sobotę opuścił Kraków dotychczasowy profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Buhl, przenosząc się na miejsce nowego przeznaczenia swego do Lwowa. Przy tej sposobności *Czas* oddając sprawiedliwość szanownemu profesorowi, jako mężowi nauki, wyraża dlań zarzeczne uznanie, iż jako Niemiec, pojmuje dobrze stanowisko swoje przy uniwersytecie Jagiellońskim, polskim, i uznawał jego prawa narodowe, a nawet sprzeciwiał się dawniej zgermanizowaniu tej instytucji, uważając to za krzywdę tak narodu, jak i szkoły. W ostatnich czasach, czując, iż wykłady jego niemieckie są anomalią wśród instytucji polskiej, czując, iż on jeden jeszcze jest zawiadą w przywróceniu uniwersytetowi dawniej jego cechy czysto polskiej, upraszał usilnie o przeniesienie swoje. Jakż wzniosły przykład dla naszych panów niemieckich profesorów, który się zdaje, iż tylko światłom ich wiedzy jaśnieć może uniwersytet lwowski, iż bez nich szkoła ta nie będzie miała żadnej podstawy bytu! *Czas* wyraża w końcu nadzieję, którą i my, witając tutaj serdecznie szanownego profesora, podzielamy z nim: iż dr. Buhl na uniwersytecie lwowskim zajmie owe stanowisko przejściowe, profesora Niemca przyjaźnego Polakom i uznającego prawo narodu, aby nauka wykładana była w ojczystej mowie.

Publiczność lwowska zaprzestaje już za pełnie uczestniczenia na komedje panny Löwe, ze sklepów i kawiarni powyrzucano afisze teatru niemieckiego i w ogóle agitacja ta jak najlepszy wzięła skutek. Tylko fejttonista *Dziennika Polskiego* przychodzi na rękę zagrożonym hanswurstom, żartem niby podając brednie, które paraliżują szczerze usiłowania dziennikarstwa i demoralizują publiczność, zdecydowaną już zerwać stanowczo z teatrem niemieckim. Fejttoni ta ten pochwalili się n. p. żartem, że w sobotę był na kankanie panny Löwe i zastał tam sześciu redaktorów i 200 członków Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, a publiczność nasza, w dobrej wierze przyjmująca zwykle wszystko co jest wydrukowane, choćby nawet w fejttonie *Dzien. Pol.* za prawdę, nie bardzo zapewne została zbudowana tym „dowcipem”, którego sens moralny: dziennikarze i Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej odwołują od uczestniczenia na kankanowe widowiska naiwną publiczność, aby chyba wygodniej i bez świadków sami mogli wypawać się niemi!

Cóż zresztą dziwić się publiczności szerzej, jeśli tak pojęła ów „dowcip”, skoro dziennik poważny jak *Czas*, przytacza powyższy dowcip fejttonisty *Dzien. Pol.* w najlepszej wierze, jako „pierwszy skutek pogrodek dzienników lwowskich”, iż wymienić będą publicznie nazwiska Polaków, uczestniczących na widowiska niemieckie, i dziwi się, że patriotyzm Lwówian potrzebuje aż takiej kontroli. Patriotyzm państwa, jaki to błąd skutek patriotycznego „dowcipu”, za który też niezawodnie panna Löwe będzie umiała być wdzięczna dowcipnemu patriotcie. Przeczą teatrem niemieckim!

W piątek na benefit panny R many Popielówny przedstawiano będzie po raz pierwszy 2-aktowa komedia Mauricego Hartmanna p. t. „Każdy wiek ma swoje prawa” i Korzeniewskiego „Narzeczone”, komedia w 2 aktach.

Wczoraj zrana w domu pod l. 49 1/2, pod Strzelnicą, znaleziono w kloace trupa 8-letniej córeczki, zamieszkałego tam woznego, której od kilku dni szukano. Śledztwo sądowe jest w toku.

**Spis zmarłych we Lwowie** do 28. września. Kuroł Bernaczek, pens. radca, lat 65, na zapalenie płuc. Paraska Mancel, za obicia, lat 30, na wodrost. Antoni Benisek, muzykant lat 52, na suchoty. Maksymilian Żyła syn furmana, 1 rok, na zapalenie płuc. Mateusz Maksylewicz, inwalida, lat 69, ze starości. Julia Danieluk, zarobnica, lat 53, na suchoty. Zuzana Pelechowicz, córka gospodarza, 2 miesiące, na kolkusz. Edmund Pomerberg, syn woznego, 8 miesięcy, na kolkusz.

**Posiedzenie rady miejskiej** z powodu święta uroczystego obr. łac., przypadającego w następny czwartek, posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś, we środę d. 28. września br. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Wniosek nagłej komisji szkolnej względem zakupu realności pod l. 864 1/2. (p. Sklaskiego.) Sprawozdawa radny p. Wild. 1 1/2) Wnioski sekcji IV. względem urządzenia kursu cymenitowego; sprawozd. radny p. dr. Gebarzewski. 2) Podania o przyrzeczenie przyjęcia do Gminy: pp. Lucjana Malinowskiego (magistra nauk filologiczno-historycznych), Karola Parchem (nauczyciela prywatnego) i Leona Glatte (czeladnika ślusarskiego); sprawozd. radny p. Patraszewski. 3) Wnioski sekcji I. względem przydzielenia dworca kolei brodzkiej do parafii św. Marcina; sprawozd. radny p. Schie. 4) Sprzedaż parceli na Wulce Siebowskiej; sprawozd. radny dr. Czemeryński. 5) Propozycje wys. c. k. namiestnictwa względem objęcia przez gminę zarządu fundacji Wincentego Łódzkiego Ponińskiego dla rzemieślników; sprawozd. radny dr. Czemeryński. 6) Wniosek sekcji V. względem wyboru 1. członka do komitetu konkursyjnego dla szkoły zbrzeckiej; sprawozd. radny p. Ign. Lewakowski. 7) Projekt statutu dla zakładu kalek św. Łazarza; sprawozd. radny p. Żółtkiewski.

**W Tarnowie** zawiązuje się Towarzystwo gimnastyczne na wzór lwowskiego i krakowskiego.

**P. Julian Klaczko** uchwałą Rady miasta Rzeszowa z dnia 24. bm. otrzymał obywatelstwo honorowe tegoż miasta.

**W sprawie Radziwiłłowskiej** otrzymaliśmy pismo następujące: W kronice *Gaz. Nar.* w nrze 224 podano do wiadomości publicznej, iż książęta Antoni i Edmund Radziwiłłowie walczyli w obecnej wojnie po stronie Prus przeciw Francji z uwagą, że potomkowie panów na Nieświeżu, wo ewody Wileńskiego „Panie Kochanku” sautną wobec kraju swego w XIX. wieku odgrywają rolę.

Jakkolwiek podzielam z przykrością zdanie powyższe co do postępowania wspomnianych książąt, to niedokładność podania tego i chybyony ztąd wniosek dotykając mnie bezpośrednio w świętych mi uczuciach, powoduje mnie jako najstarszą z rodzeństwa i obecną w kraju, przesłać szanownej redakcji następujące objaśnienie.

Książęta Antoni i Edmund Radziwiłłowie, którzy obecnie walczą po stronie Prus przeciw Francji, nie są potomkami wojewody Wileńskiego księcia Karola Stanisława Radziwiłła, znanego z przysłówia „Panie kochanku”, pana na Nieświeżu i Olyce itd., gdyż tenże zmarł bezdziećmi, a ordynacja Nieświeńska z całym majątkiem przeszła na brata jego młodszego, księcia Hieronima, którego syn i następca, książę Dominik Radziwiłł, dziad mój, smutną prawdę dla rodziny swojej, lecz pełną chwały wobec kraju swego w XIX. wieku odegrał rolę, walcząc na czele własnym kosztem wystawionego pułku kawalerji przeciw wrogom ojczyzny i Francji, aż ranny pod Hanau w roku 1813, życie swe zakończył.

To też jego poświęcenie dla sprawy ojczyzny i wolności, stało się powodem ruiny majątku jego rodziny. Rząd moskiewski bowiem postanowił pomóc rzekomemu przewrótowi ojca na tegoż synie, księciu Aleksandrze Dominiku Radziwiłłowi, ojcu moim, któremu, jako urodzonemu w Austrii, wyrokami sądów szlacheckich lwowskich i najwyższych w Wiedniu, ordynacja Nieświeńska przyznana została.

Pomimo formalnego, przez poselstwo moskiewskie w Wiedniu, umiennego swego rządu wystawionego dokumentu, iż wyroki c. k. sądów w Austrii, w Moskwie uznane i wykonane zostaną, zabrał przeciw rząd moskiewski wbrew wszelkiej sprawiedliwości ordynację, i oddał takową w skutek zabiegów dworu pruskiego, spokrewnionej z tymże zupełnie innej linii ks. Radziwiłłów, a mianowicie ks. Antoniemu, który bez wahania się zagarnął spuściznę ojców naszych!

Jeżeliż potomkowie tegoż księcia, dla stosunków krwi z pruską dynastją i utrzymania nieprawnie nabytej fortuny, zapomnieli o obowiązku dla ojczyzny, i hołdując zasadzie, że siła stoi przed prawem, smutną, jak *Gaz. Nar.* mówi wobec kraju odgrywają rolę, to prawdziwi potomkowie panów na Nieświeżu i wojewody Wileńskiego „Panie kochanku”, pomni przykładu dziada swego, oczekują chwili, by się okazać godnymi imienia swych przodków w tem pewnem przekonaniu, iż jak niegdyś w latach 1768 i 1793, „sprawiedliwość dla książąt Radziwiłłów”, tak też i w odrodzonej ojczyźnie sprawiedliwość im wymierzoną będzie. Proszę przyjąć itd.

L. z ks. Radziwiłłów Korwinowa.

**Husiatyn** d. 23. września. Zaproszono wystawę w Husiatynie, w październiku bieżącego roku nie przyjdzie do skutku, i takowa została na rok następny odłożona z powodów, że pozwolenie rządu moskiewskiego do brania udziału w tej wystawie tamotkrajowym poddany. za późno nadeszło, i ponieważ powstała obawa. że takowa z przyczyn, iż się w krótkim czasie wystawy w Przemyśle i Ułaskówcach odbyły, jednocześnie zaś wystawa w Czerniowcach odbędzie, nie tak świetnie się uda, jakby tego życzyć należało.

L. Horodyski,

prezes Rady oddziału gospodar.

**Wieliczka** d. 4. września. Grono amatorów i amateerek teatru tutejszego pocytuje sobie za miły obowiązek złożyć niniejszem J. W. habstwu Władysławowi i Teodorze Russo ockim najszczerze podziękowanie za wytrwałą czynność i mozołną pracę, jakiej podczas kierownictwa tymże zakładem mimo licznych przeszkód i trudności, dali do wady.

Im to zawiadczą miasto Wieliczka i okolica, utrzymanie się dotychczas sceny amatorskiej a tem samem i rozbudzenie życia towarzyskiego i zamiłowania w narodowej scenie. Składając wam zatem J. W. państwo najszczerze podziękowanie, jesteśmy tylko obojętnym opinii publicznej, wyrażając zarazem żal z powodu waszego ustąpienia od dalszego kierownictwa, lecz mamy choć słabą nadzieję, że się nie odsuniecie zupełnie od osierociałej po was sceny, i nadal takową choć przynajmniej radą wspierać będziecie.

**Złoczów** 18. września. Wieczorek muzyczny urządzony staraniem tutejszego Towarzystwa amatorów muzyki, sprawił nam, przy jednostannym życiu miasta prowincjonalnego prawdziwie miłą niespodziankę. Program był następujący: 1. Uwertura *Wilhelm Tell* odegrana przez pp. B. S., St. i St. 2. Duetto z operki *Cyganie*, przez Moniuszkę odśpiewane przez pp. H. F. i p. H. 3. Andante z koncertu Mendelssohna na skrzypcach odegrał p. St. 4. Spiew a) *Edessa* Valse brillante przez Luigiego Arditiego b) *Trio* przez Moniuszkę odśpiewała pp. H. F. 5. *Trío* Beethovena C mol odegrał pp. B. S. St. 6. Spiew a) *Ich kenne ein Auge* przez Retcherta i b) *On kocha mazurek* Trosechla, odśpiewała pp. M. H. 7. *Pantaisie on scene de ballet* na skrzypce przez Ch. de Beriot, odegrał p. St. 8. Uwertura *Oberon* odegrał pp. B. St. St. S. i ks. K.

Chociaż założenie powyższego programu zdawało się być w niektórych punktach za trudne do wykonania na tutejsze siły muzyczne, i jeśli pominąć zechemy, iż za dużo niemieckim tekstem śpiewano, to jednak z całego wykonania dość zupełnie zadowolona publiczność, była zupełnie zadowolona. Osobliwie podnieść wypada grę na skrzypcach młodego i utalentowanego amatora p. St., któremu tak co do wykonania techn-



*[Faint, illegible text]*



